

Logika i dynamika

23.04.2016.

*Logika i dynamika przemian w Polsce *Jak nie sankcje to bratnia pomoc?
 Ten stary, dobry pretekst: pogrom!
 Rząd Jana Olszewskiego, jak pamiętamy, obalony został szybko i na miejscu, w Sejmie, jednej nocy; trudniej poszło spodstolnym z rządem Jarosława Kaczyńskiego: musiał aż minister Kaczmarek pofatygować się z donosem na ostatnie piętro Mariotta - do Krauzego, ten musiał z kolei uruchomić bezpieczniacki mechanizm szybkiego reagowania. Ale pozostała jeszcze kancelaria prezydenta Lecha Kaczyńskiego: o, w jej unicestwienie zaangażowano potężne moce! Czegoż więc spodziewać się po spodstolnym talatajstwie teraz, gdy nie tylko Sejm i Senat, ale i prezydentura wypadły z lepkich, chwytliwych małych łap sytuacji WSI i żydokomuny?... Teraz spodziewać się można czegoś najgorszego, już nie tylko z udziałem spodstolnych sił własnych, rodzimych, jak dotąd bywało ale z udziałem obcych agentur i obcych polityków. Taka jest logika i dynamika tej walki o utrzymanie swego stanu posiadania od 1989 roku. Stanowisko tzw. komisji weneckiej, potem drugiego sekretarza euro kołchozu, Tiemmermansa, wreszcie najnowsza rezolucja Parlamentu Europejskiego niby wszystko to bez żadnych prawnych konsekwencji ale przecież doprowadza propagandowo Komisję Europejską do szalenie wygodnej sytuacji: szantażowania obecnych władz polskich sankcjami niby za łamanie praworządności i demokracji. Wiadomo nie od dzisiaj, że gdy już poda się szantażyście palec schwyty za łokieć, a gdy poświęci się i łokieć sięgnie do szyi. Stąd mądrzy ludzie powiadają od dawna, że szantażystę należy od razu pędzić precz. Zwłaszcza, gdyby nie poprzestając na groźbie szantażu i decydując się jednak na jego użycie sam miał wiele do stracenia. Obłożenie Polski sankcjami w związku i na tle rzekomego sporu o Trybunał Konstytucyjny kosztowałoby bardzo drogo nie tylko Komisję Europejską, ale i cały euro kołchoz! Strachy na Lachy tak to wygląda na dzisiaj, ale wobec kilku niewiadomych w polityce światowej i europejskiej nie można z góry wykluczać, że szantażyści z Brukseli (mówimy Bruksela, czytamy Berlin, ale i żydowskie lobby polityczne) nie prędko porzucą swe groźby. Pójdą dalej? Niewiadomą są na przykład wybory prezydenckie w Ameryce i stanowisko, jakie nowe władze amerykańskie zajmą względem Rosji i Ukrainy. Jeśli Waszyngtonowi zmięknie rura szantażyści mogą poczuć się silniejsi. Inną niewiadomą jest brytyjskie referendum w sprawie przynależności do eurokołchozu. Wydaje się, że zarówno wyjście Wielkiej Brytanii z eurokołchozu, jak i wywalczenie przez Downing Street korzystniejszych tylko warunków jej dalszego uczestnictwa może z kolei osłabiać naszych szantażystów. Niewiadomą jest także przyszłość Złotej Anieli, aczkolwiek po ewentualnych zmianach politycznych w Niemczech w kwestii polskiej (więc budowania Mitteleuropy) wszystko pozostanie najprawdopodobniej po staremu. Sankcje wobec Polski miałyby tę jeszcze niedogodność dla Berlina, że konsolidowałyby Polaków w ich poparciu dla obecnych władz, bo przecież Polacy dobrze wiedzą, kto w Polsce i kiedy łamał praworządność, a pretekst Trybunału Konstytucyjnego jest wiarygodny chyba tylko dla idiotów i ich hodowców z kręgu Platformy Obywatelskiej, Nowoczesnej czy lobby żydowskiego. Takie sankcje raczej nie przybliżyłyby spodstolnych i agentury obce do obalenia obecnych władz polskich, co gorsza rodziłyby jeszcze większą niechęć i pogardę dla krajowych pomagierów szantażystów. Toteż wydaje mi się, że układ spodstolny już zdecydował się na wariant najbardziej radykalny: na spowodowanie interwencji obcej w Polsce w ramach zamieszczonej w Traktacie Lizbońskim tzw. klauzuli solidarności, zwanej doktryną Breżniewa w opakowaniu euro. Do uruchomienia euro-mechanizmu takiej interwencji nie wystarczy żaden tam spor o Trybunał Konstytucyjny: tu potrzebny jest jakiś solidny pretekst, przynajmniej taki, który dałby się otrąbić propagandowo na cały świat a przynajmniej na cały euro kołchoz (co nie trudne) - podobnie jak tzw. pogrom kielecki, otrąbiony na cały świat w 1947 roku, osłonił sfałszowanie referendum przez komunistów. Ciekawe: bezpieczniackich autorów tego pogromu Żydów w Kielcach osłaniać przecież musiał sam Jakub Berman, nadzorujący z ramienia Stalina bezpieczeństwo w Polsce. Ten sam Jakub Berman, którego generał Wojciech Jaruzelski odznaczył w 1983 roku Medalem Krajowej Rady Narodowej, w pojednawczym geście wyciągniętej ręki do b. puławian i ich resortowych dzieci Ręka ta została nie tylko uściśnięta, ale i, rzecz można, ucałowana z wdzięcznością. A coż więc takiego musiałoby się stać w Polsce A.D. 2016, żeby dać powodzenie udzielania nam bratniej pomocy z czerwonej Brukseli (mówimy czerwona Bruksela myślimy brunatny Berlin)? Powiedzmy wprost: takim dobrym pretekstem byłaby na przykład jakaś ostra prowokacja podczas demonstracji KOD, zmuszająca policję do rwanie ostrej interwencji. I gdyby podczas tej interwencji padł trup a lepiej: kilka trupów o, wtedy oskarżenia władz polskich o łamanie demokracji nabrałyby rumieńców czerwieńszych, niż sowiecka flaga i usta towarzysza Stalina, jak wiadomo: czerwieniejsze od malin. A gdyby myśleć groza!... Gdyby tak się dziwnie stało - a bo to dziwniejsze rzeczy nie dzieją się na tym świecie?... Krótko mówiąc gdyby tak się stało (ach, mój Boże, uchowaj!), że w ramach prowokacji doszłoby do pogromu? A bo to nie ma dzisiaj nowych Bermanów, powiedzmy euro-bermanów? Zresztą - co ja mówię: jaki

pogrom! Gdy ambasador Schepf juź mowi Amerykanom o antysemityzmie w Polsce wystarczyłby nawet jeden ukorzeniony pogromiony, żeby KOD poprosił Brukselę o interwencję, a Bruksela skwapliwie jej udzieliła! Bo przecież ktoś z kraju zagrożonej demokracją o taką interwencję musi do Brukseli się zwrócić, tego wymagają brukselskie procedury. A jaką uciechę miałyby prasa światowa, jaki festiwal oburzenia przetoczyłby się przez postępowe media! Obawiam się, że ku temu właśnie idzie. Na razie KOD ma zbyt luźną strukturę i zbyt szmeranych - powiedzmy lider, by był traktowany poważnie jako wnioskodawca. Wydaje się, że pośród prawdziwych macherów kręcących tym cuchnącym interesem nie zdecydowano jeszcze, kogo postawić na czele; trwają jeszcze uzgodnienia, dogowory, kto firmowałby tę Targowicę czy, lepiej, ten nowy PKWN. Konkretny cel KOD-u: zaproszenie Brukseli do interwencji jeszcze uciera się, być może nawet nie bez kontrowersji, z ostrożniejszą koncepcją: wcześniejszego przekształcenia KOD-ów w partię polityczną lub przynajmniej ruch społeczno-polityczny. A tu juź powraca stary motyw lewicowej tradycji: kto ma rządzić taką zjednoczoną w KOD lewicą: chamy czy Żyd?... Znamienne, że lewica SLD-owska wcale nie pali się do KOD-owskich zadym i hucpy. Nie wchodzi w ten interes? Czy dlatego, że nazbyt śmierdzący zdradą państwa polskiego? Ale PZPR nie miała takich skrupułów! Wic może dlatego, że nie wierzy w skuteczność tej metody, albo że widzi dla siebie żadnych korzyści? No bo czy taki Soros dopuściłby do rządów na lewicy, kiedy może nią rządzić Żyd? W takim zamieszaniu (Buba Buba mieszka w Mszanie, burdel znaczy zamieszanie) może się przecież zdarzyć zwłaszcza, że agentury obce nie śpią - że ktoś nagle zostanie pogromiony, i to nie byle kto!... Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Grandziarze z Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej igrają z ogniem, ekscytując w kraju KOD-y, a za granicą polityków wrogich polskim interesom, polskiej racji stanu. Mogą się mocno poparzyć, nie tylko w ogniu piekielnym.

Marian Miszałski